

STANISŁAW OSSOWSKI

## IDEE I PROGRAMY Z ZAGADNIENÍ WSPÓŁCZESNEJ KULTURY SOCJALISTYCZNEJ\*

Wykład ten jest moim pożegnaniem na kilka miesięcy w związku z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Jest to podzielenie się pewnymi refleksjami w formie bardziej swobodnej, niż to się robi w wykładzie naukowym, w sposób, który odwołuje się do intuicji słuchacza w większym stopniu, niż to jest dozwolone w pragmatyce naukowej.

Ponieważ w tytule wykładu jest wyrażenie „kultura socjalistyczna” — wypada zapytać, co to jest ta kultura socjalistyczna, o którą tu idzie? Czy nie występuję jak człowiek z innej epoki, który używa słów w sensie już zapomnianym. Zmieniają sens słowa, zmienia sens symbolika. Mniej więcej przed dwudziestu laty, w sali kina „Tęcza” na Żoliborzu, odbyła się akademія poświęcona pamięci Stefana Czarnowskiego, w parę miesięcy po jego śmierci. Po akademii, poza programem, tłum, który wypełniał salę, złożony w znacznej części z robotników, tłum bardzo różnorodny, podjął pieśń „Czerwony sztandar” i „Międzynarodówkę”. Słyszało się to przy różnych okazjach, ale tam zrobiło to szczególne wrażenie. Potem w dwa lata później miałem sposobność słyszeć „Międzynarodówkę” we Lwowie, jako hymn państwowy, m.in. w czasie pochodu 1 Maja, kiedy ludziom wtykano tyczki z głowami Stalina, Kaganowicza, Mołotowa, Berii, niektórzy zaś żeby ubezpieczyć się przed Stalinem chwytali głowy Marksa czy Engelsa. Tam się słyszało tę samą melodię, te same słowa, ale to był hymn państwowy. To brzmiało zupełnie inaczej. Wtedy na sali na Żoliborzu pieśń ta wywoływała nie tylko wrażenie słuchowe, ale i ustrojowe. Działała nie tylko na mięśnie, które poruszają płucami, ale także i na obieg krwi. To była pieśń buntu. We Lwowie przypominała „God save the King” lub „Boże, caria chrani”.

Ta sama melodia z takimi samymi słowami, które tak brzmią inaczej. Niektórym ludziom trudno było nazwać kraje Europy wschodniej krajami socja-

---

\* Na podstawie stenogramu z odczytu wygłoszonego w Krzywym Kole 9 I 1958 r.

lizmu. Niektórzy uważali, że termin „komunizm” został sprofanowany. We Lwowie przyszedł do mnie komunista, Ślązak z pochodzenia, i powiedział mi: „Wiem, co to jest komunizm, wiem, co to jest socjalizm. Ja z Liebknechtem pracowałem. Tutaj wstyd tych słów używać”.

Słowa „socjalizm”, „komunizm” związane są, jak wiemy, z pewnym nurtem idei starszej niż owe słowa, idei dotyczącej układu stylów i stosunków między ludźmi. Cóż za idee? Nic rewelacyjnego. Stare, zbanalizowane hasła Rewolucji Francuskiej: wolność, równość i braterstwo. Warto zauważyć, że w dyskusjach nad zagadnieniami społecznymi i w dyskusji nad zagadnieniem demokracji zapomina się zwykle o trzecim hasle — o braterstwie. Działa tu pewna wstydlivość i lęk, że się będzie posądzonym o sentymentalizm i uleganie nastrojom Ewangelii: „abyście się społecznie miłowali”. Ale przecież dopiero to trzecie hasło nadaje żywotność tamtym dwóm pierwszym.

Wśród tych ogólnych idei można by jeszcze wymienić to, co w naszym stuleciu sformułował Gandhi, mianowicie postulat — aby w żadnym wypadku nie dopuszczać do powstawania warunków, w których rodzi się poczucie poniżenia. To była dla Gandhiego naczelną zasadą życia społecznego mieszcząca się w hasłach braterstwa ludów. Braterstwo ludów to znowu coś bardzo starego. W księdze Izajasza znajdujemy tę dyrektywę. W księdze Micheasza jest tym bardziej uderzające, że w społeczeństwie Judy było tak bardzo nacjonalistycznie sformułowane, mówiąc po naszymu. Tym bardziej uderzające, że są bardzo sformułowane zasady braterstwa ludów, kiedy jest mowa o lemieszach. Jakie były dalsze postulaty socjalizmu? Aktywizacja mas, a więc przewyciężenie ostrego podziału na rządzących kierowników i na bierny materiał ludzki, walka z monololem państwa, walka z nędzą i wyzyskiem.

Te ostatnie postulaty, poczynając od postulatu Gandhiego, można potraktować jako dyrektywy, które z tamtych naczelných dadzą się wyprowadzić, podobnie jak dyrektywa walki z wyzyskiem i nędzą da się wyprowadzić z postulatu wolności, równości i braterstwa.

W XIX wieku służba tym ideom zyskała nową motywację. Socjalizm to nie tylko sprawa sprawiedliwości społecznej. To nie tylko system stosunków, w których warto byłoby żyć, ale także gospodarka racjonalna z punktu widzenia rozwoju produkcji. Co więcej — to miała być konieczność właśnie ze względu na potrzeby produkcji. To była nowa motywacja. W dziejach myśli socjalistycznej można tej motywacji doszukać się dawniej. Można wśród prekursorów socjalizmu szukać takich dwóch nurtów myśli: jeden, związany z emocjami wywoływanymi przez ogólne idee, o których była mowa przed chwilą, i drugi — racjonalny nurt — dążenie do ukształtowania społeczeństw w sposób racjonalny — do zlikwidowania rzeczy w ustroju społecznym absurdalnych. Gdy jedni szukają sprawiedliwości, wolności i braterstwa, inni szukają racjonalnego ładu. Można tu wymienić już Platona, a później Morusa, który racjonalnie chciał urządzić „Utopię”, który nie pozwalał Utopianom brać udziału w wojnach, bo to przecież człowieka deprawuje, a równocześnie przewidywał

najemne armie, bo bogatych Utopian było stać na to, aby innych do wojny wynajmować.

U Morelly'ego w „Kodeksie” znać silną tendencję do racjonalnego urzędzenia świata. Ale jeśli chodzi o socjalizm naukowy XIX wieku, to nie była rezygnacja z ideałów społecznych na rzecz ekonomicznego racjonalizmu. Ten racjonalny system miał równocześnie realizować odwieczną wizję społeczeństwa sprawiedliwego i wolnego. I dlatego można się było stać socjalistą z różnych motywów. Motywem mogła być walka z wyzyskiem i dążenie do sprawiedliwego i wolnego społeczeństwa. Ale motywem mogła być także chęć zlikwidowania przeszkód w rozwoju produkcji, zlikwidowania absurdalnych stosunków związanych z prywatną własnością, których przykładem mogły być takie fakty jak fakt, że bezrobotni górnicy marzli z braku węgla, dlatego że było za dużo węgla, co powodowało bezrobocie. Innym przykładem było powstawanie dzielnic w Warszawie i Berlinie w końcu XIX wieku na skutek stosunków własności prywatnej.

Antoni Bolesław Dobrowolski w swoim czasie wyraźnie deklarował, że jest zwolennikiem komunizmu dlatego, iż sądzi, że komunizm może stworzyć taki racjonalny system, który da nauce i sztuce najlepsze warunki rozwoju, a przede wszystkim umożliwi rekrutację uczonych i artystów spośród całej ludności, a nie tylko jednej jej części, a więc ocali tych Newtonów i Beethovenów, którzy przepadli po zapadłych wsiach albo w dzielnicach robotniczych.

Doświadczenia ostatniego 30-lecia rozbiły integralność socjalistycznego programu. To jest doniosły fakt, wobec którego trzeba zająć stanowisko. Uspołecznienie środków produkcji nie stało się realizacją systemu stosunków społecznych i stylu stosunków społecznych, które wiązano z socjalizmem.

Początkowo można było sądzić, że rozbieżności pomiędzy ustrojem socjalistycznym rozumianym tutaj ramowo jako system bez prywatnej własności środków produkcji i ustrojem socjalistycznym jako systemem stosunków społecznych to jest sprawa przejściowa. Ale w miarę posuwania się na drodze do socjalizmu kolizje między socjalizmem jako systemem służącym potrzebom produkcji, potędze państwa a socjalizmem jako realizacją pewnych ideałów społecznych nie malały, lecz rosły. Potrzeby socjalistycznej produkcji pociągały za sobą potrzebę rozwoju bodźców ekonomicznych, tak jak w społeczeństwach kapitalistycznych. Albo motywacji kultury tak jak w społeczeństwach niewolniczych czy w ustroju pańszczyźnianym. Potrzeby produkcji i obronności wymagały coraz dalej idącego ograniczania wolności. Potrzeby socjalizmu w jednym kraju, czy w jednym obozie, miały usprawiedliwiać rosnący nacjonalizm i megalomanię narodową.

Może warto przypomnieć, że w roku 1955 w Warszawie mało kto zauważył, podpisując Wiedeński Apel Pokoju, że tam także na każdej stronie było uzasadnienie o charakterze nacjonalistycznym w tym sensie mianowicie, że podpisywało się w imię pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny akcją, która była tak bardzo międzynarodowa. Nie w imię pokoju i bezpieczeństwa wszyst-

kich ludów. Wtedy kiedy podpisywałem ten Apel, przypomniało mi się, że mówiło się sto lat temu „Za naszą i Waszą wolność”.

Potrzebami produkcji usprawiedliwiano się walkę z tzw. urawniówką. Gdy rząd polski był w Moskwie w roku 1945, Stalin osobiście komuś z członków rządu powiedział: Nie możecie tak zrobić, aby wszyscy byli zadowoleni z nowego ustroju. A więc trzeba się postarać, aby pewna liczba odpowiednich ludzi była całkowicie zadowolona i na nich trzeba się oprzeć. To była rada udzielona organizatorom nowego państwa.

Mówiąc w innym języku, szło tu o stworzenie nowej klasy uprzywilejowanej, która miała się stać oparciem nowego ustroju. A więc w programie budowy socjalizmu, u początków już zakładało się rozbitcie społeczeństwa na tych, którzy mają być całkowicie zadowoleni i mają popierać ten ustrój i na tych, którzy nie będą zadowoleni, ale ich niezadowolenie nie będzie rzeczą ważną. W dodatku, gdy te kolizje pomiędzy potrzebami produkcji, potrzebami obronności z jednej strony a systemem stosunków, który wiązał się z mianem socjalizmu, z drugiej rozstrzygało się na rzecz tych pierwszych nie traktowało się tego jak koncesje, lecz jak osiągnięcia. Bierut w jednym z przemówień, w roku 1952 czy 1953 mówiąc o naszych sukcesach mówił o sukcesach w walce z „urawniówką” tzn. o rozszerzeniu się rozpiętości płac.

Tak samo rozwój motywacji ekonomicznej traktowało się i traktuje się jeszcze także jako osiągnięcie, które będzie się przyczyniać do rozwoju produkcji.

Z tezy o integralności programu socjalistycznego jednak nie zrezygnowano. Mimo faktu, że rzeczywistość odbiegała od oczekiwań, broniono w dalszym ciągu tezy o integralności socjalizmu przy pomocy dwóch przede wszystkim metod.

Jedna z tych metod to wskazywanie na dialektyczność drogi do socjalizmu. Socjalizm w sensie ekonomicznym jest warunkiem niezbędnym dobrobytu i potęgi. A dobrobyt i potęga to niezbędny warunek kultury socjalistycznej. Przy czym zdobywanie dobrobytu i potęgi wymaga marszu w kierunku przeciwnym do tego, który należałoby sobie wybrać, gdyby się szło wprost, a nie dialektyczną drogą ku kulturze socjalistycznej.

W roku 1949 ktoś z KC PZPR mówił mi, że oczekuje, iż taką dialektyczną przykrą drogą dojdzie się do celu za 40 lat. To była jedna z wspomnianych metod. Druga to negowanie rozbieżności, negowanie tego, że jest rozbieżność pomiędzy potrzebami produkcji socjalistycznej a kształtowaniem się socjalistycznej kultury. Wprost przeciwnie: twierdzono, że zasady socjalistycznej kultury zostały już zrealizowane. Jest to najbardziej radykalna forma walki z przekonaniem o rozbieżności pomiędzy programem socjalistycznych stosunków międzyludzkich a socjalizmem jako systemem ekonomicznym.

Przykładem drugiej metody są komentarze do stalinowskiej konstytucji, w myśl której zostały już zrealizowane postulaty społeczeństwa socjalistycznego. Przy tej drugiej metodzie, którą w mniej lub bardziej radykalny sposób stosowało się szeroko, słowa zmieniają sens, a zdania tracą funkcję prawdzi-

wości i zamieniają się w konwencjonalne formuły. Dla młodych ludzi wychowanych w nowych warunkach socjalizm miał zupełnie inny sens niż dla tych, którzy o socjalizm walczyli. Socjalizm był pewną formą ustroju socjalistycznego, a poza tym systemem, gdzie obowiązuje posłuszeństwo wobec tych, którzy w imię socjalizmu dzierżą władzę.

Radek w latach 20-tych, jeśli się nie mylę, kiedy przyjechał z Moskwy do Warszawy, wypowiedział nad talerzem ze sztuką mięsa taki aforyzm: socjalizm dobra rzecz, sztuka mięsa też dobra rzecz. Socjalizm plus sztuka mięsa — doskonała rzecz. W Rosji był wtedy głód.

Fakt tej rozbieżności pomiędzy socjalizmem w sensie ekonomicznym i postulatem kultury socjalistycznej wystąpił niesłychanie ostro w ostatnich latach po rewelacjach moskiewskich, rewelacjach warszawskich, tak że metody zasłaniania rozbieżności straciły zastosowanie. Wtedy powstało jednak pytanie, jak to jest w oczach ludzi, czy ustrój socjalistyczny jest niezbędny dla rozwoju produkcji?

Poziom życia robotnika na Zachodzie, który miał być obniżany coraz bardziej, okazał się niezgodny z tym, co się mówiło: brak symptomów katastrofy ekonomicznej, a co więcej troska o produkcję objęła także czynniki psychologiczne. Okazało się, że ludzie z Zachodu nie są tak tępi, jak się przewidywało. Oni też wiedzieli, że warunkiem produktywności jest zadowolenie robotnika i o nie się starają. Skoro warunkiem funkcjonowania systemu jest zadowolenie ogółu, sprawa życia mas nie mogła być obojętna dla systemu.

Okazało się, że w niektórych krajach, jak Ameryka, regulującą rolę odgrywa olbrzymi budżet państwowy. Prawda, że ten budżet jest związany z kolosalnymi zbrojeniami, ale tak czy inaczej olbrzymi budżet pozwala regulować życie gospodarcze na tyle, żeby uniknąć kryzysów periodycznych, które miały być jedną ze stałych cech ustroju kapitalistycznego.

Te rzeczy doszły u nas do świadomości dość szerokiego kręgu. I wtedy, jak wydaje mi się, obok tezy o wyższości socjalizmu pojawiło się trzecie stanowisko, które możemy napotykać, rozmawiając z ludźmi dziś w Polsce. Jedno stanowisko to przekonanie, że w krajach zacofanych droga do socjalizmu to droga przez kapitalizm, to przekonanie, które ma oparcie nawet w teorii marksistowskiej. Program taki głosił, że należy nawrócić do metod kapitalistycznych, a jak dojdzie się do dobrobytu, trzeba nawrócić do socjalizmu.

Drugie stanowisko utrzymywało, że różnice pomiędzy systemem socjalistycznym a nowoczesnym kapitalizmem z punktu widzenia rozwoju produkcji to są sprawy techniczne, na które odpowiedź wypadnie różnie w zależności od poziomu kraju i różnych innych okoliczności.

Wreszcie trzecie stanowisko. Gdy przyszły rewelacje lat 1955 i 1956, różni ludzie uznali samą tezę o wyższości ekonomicznej socjalizmu za zdyskredytowaną. Jest to trzecie stanowisko, które możemy w rozmowach z ludźmi ustalić.

Ale zarówno w tym drugim wypadku, gdy uważa się, że różnica między gospodarką socjalistyczną a kapitalistyczną to sprawa techniczna, a nie coś zasad-

niczego, jak i w trzecim wypadku, gdy uważa się, że gospodarka socjalistyczna zdyskredytowała się w porównaniu z krajami kapitalistycznymi, powoduje to utratę wiary w socjalizm.

Jeżeli socjalizm jako system ekonomiczny nie jest konieczny albo nawet nie wytrzymuje konkurencji, a z drugiej strony socjalizm jako pewien typ kultury, stosunków międzyludzkich jest fikcją w tych krajach, które nazywają się krajami socjalizmu, to jakie są podstawy, aby wierzyć w jakikolwiek sposób w wyższość socjalizmu i wierzyć, że warto do czegoś takiego dążyć.

Z taką utratą wiary spotykamy się dość szeroko i to przed Październikiem, a potem po okresie październikowego entuzjazmu. W tym okresie październikowego entuzjazmu było inaczej. Tak mi się wydaje, choć nie prowadziłem żadnych badań. Wiara odżyła. A potem znowu się zachwiała. Trzeba szukać tych, którzy nie stracili wiary w socjalizm. Łatwiej szukać wśród tych, którzy nie byli ortodoksyjnymi marksistami w okresie ubiegłym, bo nie przyjmowali wiary w to, w co wierzyć nakazywano.

Tymczasem przemiany, które zaszły w Polsce, otworzyły nam kontakty z Zachodem, ze światem. I co widzimy? Zainteresowanie Polską rośnie. Zdarzyło mi się w ciągu ostatniego półtora roku być parę razy na Zachodzie, miałem do czynienia z młodzieżą, z socjologami różnych krajów i stwierdziłem, że to zainteresowanie jest bardzo żywe. Krejnik, profesor socjologii w Kolonii, wyraził przekonanie, że przyszłość świata to jest jakiś socjalizm. Chodzi o to, żeby to był taki socjalizm, w którym warto będzie żyć.

Dla tych ludzi, którzy tak optymistycznie patrzą, Polska jest na drodze do socjalizmu nie tylko w sensie ekonomicznym, ale także w sensie nowej kultury życia społecznego.

Młodzież, która była w Londynie we wrześniu ub. roku na seminarium ekonomiczno-socjologicznym, mówi, że kiedy z triumfem opowiadała Anglikom, że u nas wprowadza się bodźce ekonomiczne, to wywołało ogromne rozczarowanie.

Gdy wyjadę do Ameryki, będę miał do czynienia z pytaniem o przemiany, które dokonały się w Polsce po Październiku.

Wprowadziło się pewne formy ekonomiczne, w których jest pewien nawrót do instytucji i wzorów społeczeństwa kapitalistycznego. Usunięto szereg instytucji o charakterze patologicznym. Dokonano szeregu drobnych posunięć w kierunku zniesienia rażących instytucji, jak żółte franki. Rozszerzono wolność słowa. Jest to doniosła sprawa. Rozszerzono zakres możliwości pracy twórczej. Umożliwiono swobodę dyskusji, wyzwolono ludzi w znacznej mierze z pęt strachu, który hamował myśl i dławił godność ludzką. Mamy próbę rozszerzenia roli robotnika poprzez rady robotnicze.

Tutaj nasuwa się pytanie bardziej zasadnicze, czy koncepcja socjalizmu nabiera nowego życia, czy powstały ośrodki, które podjęłyby świadomie zadanie kształtowania lub przygotowywania socjalistycznej kultury, kształtowania nowego stylu stosunków społecznych.

Od lat prawie trzydziestu przed wojną istniało pojęcie socjalisty żoliborskiego. Na tych socjalistów żoliborskich składali się niektórzy członkowie PPS, członkowie KPP i ludzie bezpartyjni. Wszyscy przyjmowali postulat przemiany ustrojowej. Ale to nie było w naszej mocy. To nie leżało w programie bezpośredniego działania, natomiast to, co było w programie bezpośredniego działania, to było przygotowanie nowej kultury współżycia.

Pewne rzeczy były robione udolnie, inne mniej, ale w ciągu tego okresu, pomiędzy rokiem 1924–25 a 1939 rokiem, myślę, że dużo dokonano przy wszystkich błędach, które się robiło. Nie zdławili tej kultury Niemcy w czasie okupacji. Wyniszczyli ludzi, udało im się zgładzić znaczną część tych ludzi, którzy tworzyli te elementy kultury, ale kultury nie zdławili. Te elementy kultury czy te zaczątki kultury zostały zdławione po wojnie w myśl postulatów centralizacji życia społecznego.

W naszej dzisiejszej sytuacji na czoło zadań społecznych wysuwa się zagadnienie programu ekonomicznego. Nic dziwnego, że w klubie „Krzywego Koła” było kilka posiedzeń poświęconych zagadnieniom ekonomicznego programu.

Ale tutaj powstaje pytanie: Czy wolno sobie powiedzieć, że skoro poziom życia jest warunkiem kultury socjalistycznej, należy na razie wszystkie wysiłki koncentrować wyłącznie na stronie ekonomicznej i troski o nowe formy i nowy styl życia społecznego odłożyć na później. Czy te rzeczy dadzą się odkładać, jak można odłożyć kamień przeznaczony na rzeźbę? Kamieniowi nic się nie stanie i można z niego wykonać rzeźbę za 50 lat. Tu jest inaczej. Chodzi o dyspozycje psychiczne, które nie czekają, a które kształtują się powoli i których nie można zmieniać decyzją w ciągu jednego dnia, jak można decydować pewnego dnia, aby rozpocząć wykuwanie rzeźby w kamieniu, który leżał lat kilka.

Jak kształtowały się w warunkach lat ubiegłych, w warunkach zupełnego braku zaufania do ludzi, kiedy to strach zastępował motywację społeczną, oficjalne fikcje były chronione środkami policyjnymi, a zmiana przekonań dokonywała się w lęku. Skutki tego nie dały się usunąć przez rewolucję październikową. Te skutki dziś się czuje w społeczeństwie.

Czy można tego rodzaju sprawę odkładać do czasu, kiedy poziom życia będzie tak wysoki, że będzie można myśleć o takich luksusowych rzeczach, jak kultura socjalistyczna, do czasu, kiedy elementarne potrzeby będą zaspokojone. Jeżeli przekonanie, że czekać nie można, odniosłoby w pewnych aktywnych kręgach zwycięstwo, zwycięstwo nie tylko teoretyczne, to wtedy staje przed nami zagadnienie, co owe idee ogólne, które wiązały się z pojęciem socjalizmu — idee, od których zależy nasza skala wartości — co mają wyznaczać w dzisiejszych warunkach, jaki jest sens dawnych postulatów programowych w dzisiejszej rzeczywistości, jak ułożyłyby się stosunki ośrodków kształtowania kultury socjalistycznej, gdyby takie ośrodki powstały, z programem ekonomicznym, który kieruje naszym życiem gospodarczym.

Myślę, że program takich ośrodków byłby w pewnych ważnych punktach programem współpracy z tymi, którzy kierują naszym życiem ekonomicznym, ale w pewnych punktach mógłby wejść z nimi w konflikt.

Jeżeli do programu ośrodków kultury socjalistycznej podejmujących zadanie tworzenia czy przygotowywania tej kultury wejdzie niezmiernie trudne zadanie rozwijania nieekonomicznych bodźców w działalności ludzkiej w skali masowej, to mielibyśmy przykład współpracy. Ekonomisci nie mają wszak nic przeciwko temu, jeżeli będą one wsparciem systemu ekonomicznego. Tak samo nie wchodzi w konflikt tendencja do redukowania działań ludzkich, opartych na kontroli na rzecz systemów opartych na zaufaniu. Nie wchodzi w konflikt, bo system produkcji czy administracji oparty na zaufaniu jest najtańszym systemem, pod warunkiem, że zaufanie jest uzasadnione.

Tutaj sceptycyzm może podważać tego rodzaju tendencje, ale sama tendencja nie wchodzi w konflikt z zasadami socjalizmu. Ale sprawa rozpiętości płac przedstawia się już inaczej. Z punktu widzenia ekonomii i polityki ta stalinowska rada udzielona w swoim czasie komuś z przedstawicieli rządu polskiego może być bardzo przekonująca.

Przed kilku laty, gdy przy jakimś systemie reformy płac zyskali najwięcej ci, którzy zarabiali najwięcej, nie absolutnie, a relatywnie, ktoś z ekonomistów uzasadniał to w ten sposób, że państwo może sobie na to pozwolić, bo to nie zagraża masie towarowej. Ci ludzie, którzy zarabiają b. dużo, jeżeli będą zarabiali więcej, na pewno nie będą kupować chleba, cukru czy masła i kiepskiej odzieży, a wydadzą pieniądze na takie rzeczy, które nie zagrażają masie towarowej, interesującej ogół.

To było rozumowanie ekonomisty i być może jako takie uzasadnione. Ale w ten sposób będą tworzyć się dwie klasy, żyjące tak różnym życiem, że konsumpcja jednej klasy nie będzie zagrażała drugiej.

Niewielka rozpiętość płac jako bodziec ekonomiczny i środek regulowania składu zawodowego ludności nie zagraża kulturze współzycia i może znaleźć uzasadnienie w aksjologii socjalizmu.

Ale gdy przekracza pewne granice, jak to ma miejsce u nas, a w większym jeszcze stopniu w Związku Radzieckim, nie da się pogodzić z postulatem kultury socjalistycznej współzycia. Te trudności społeczne mają trojaki aspekt. Pierwszy to niesprawiedliwość i wyzysk. Obojętne, czy to będzie wyzysk indywidualnego kapitalisty czy państwa.

Drugi aspekt to uniemożliwienie braterstwa, tam bowiem gdzie ludzie żyją w bardzo różnych warunkach i gdzie mają tak bardzo różne możliwości, nie jest ono możliwe.

Trzeci aspekt wiąże się z postulatem Gandhiego: idzie o sprawę upokorzenia. Gdzie są tak duże różnice uposażeń, jest pełno okazji dla upokorzeń.

Są to sprawy, które mogą nie interesować ekonomisty wtedy, kiedy zajmuje się tylko sprawami ekonomicznymi, ale nie mogą nie interesować socjologa i tego, kto sobie stawia za zadanie kształtowanie nowej kultury współzycia. To



samo będzie ze sprawą komercjalizacji życia kulturalnego, z jego opłacalnością. Wysuwa się na jej korzyść także argumenty ze stanowiska kultury socjalistycznej, komercjalizacja chronić ma bowiem przed komenderowaniem centralnym, a opłacalność to broń przed ujmowaniem z góry twórczości kulturalnej w ramy takie, jakie narzuca centralna władza.

To, że książka, teatr i sale koncertowe są dostępne szerokim kręgom, takim, jakim nie były dostępne przed wojną — jest to jedna z naszych niewątpliwych zdobyczy. Ale sprawa selekcji tego, co się wydaje i co się daje ludziom w tej dziedzinie, o ile jest selekcją dokonywaną przez władze centralne, jest strasznie groźna, jakie tego mieliśmy dowody. Komercjalizacja jednak nie jest tą formą selekcji, której oczekiwano, gdy się myślało o kulturze socjalistycznej. Zagadnienie trudne, jak uniknąć tej alternatywy między komenderowaniem przez władze centralne i komercjalizacją.

Gdyby utworzył się zespół ludzi, którzy chcieliby świadomie podjąć zadanie kształtowania socjalistycznej kultury w sensie, o jakim mówiłem, a więc w oparciu o wspólną aksjologię i wspólną skalę wartości, to stałoby przed nim takie zadanie:

Po pierwsze — program działania w obecnych warunkach i dyrektywy w obecnych warunkach, które wynikają z owych wspólnych ideałów. Więc program zarówno wektorowy, podający ogólne kierunki dążeń, jak i program dotyczący konkretnych spraw, jak sprawa połączenia planowania centralnego i możliwości spontanicznego działania — jedno z centralnych zagadnień socjologii w światowej skali, czy sprawa przewycięzania alternatywy: komercjalizacja kultury albo centralne kierowanie, czy wreszcie takie zagadnienia, jak sprawa podjęcia prób budowania stosunków społecznych na zaufaniu. Trudne zadanie, bo system rozwinięty w ubiegłym okresie nie dopuszczał kształtowania tych dyspozycji, które są niezbędne, aby można było oprzeć system współżycia, system produkcji i system administracji na zaufaniu.

Ten system nie dopuszcza do kształtowania takich dyspozycji, ludziom neguje się, że nie mogą się kształtować te cechy, które uniemożliwiają wiarę i zaufanie. Jak przerwać ten krąg?

Trzeba ten krąg gdzieś przerwać. Czy przerywać i jak przerwać? Znowu jedno z podstawowych zagadnień dla kształtowania socjalistycznej kultury.

Podam przykładowe zagadnienia, ale gdyby ośrodek się kształtował, to taki program do rozważań i dociekań metodycznych przy pomocy aparatury naukowej postulowałbym.

Teraz na zakończenie skoro mówiło się o kulturze socjalistycznej wracam do pytania postawionego na początku, ale w innej formie: Czy taki program wiązać z terminem „socjalizm”, a kulturę, do której się dąży, nazywać kulturą socjalistyczną? To jest zagadnienie w znacznej mierze psychologiczne. Idzie mianowicie o to, czy termin „socjalizm” da się uwolnić od tych skojarzeń, które narosły w ciągu ostatnich lat. Czy ułatwi czy utrudni porozumienie

się z ludźmi o podobnych tendencjach na gruncie międzynarodowym? Czy troszczyć się o nowy sens dla zdyskredytowanych słów, o odrodzenie kapitału emocji, które te słowa zdobyły sobie w ciągu poprzednich długich dziesięcioleci, czy też dawne idee w nowych warunkach wiązać z nowym słownictwem i nową symboliką? Zagadnienie, które nie jest zagadnieniem tylko terminologicznym.